



WYDAWANE:  
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



OTTO WELS  
przywódca niemieckiej  
socjalnej - demokracji wy-  
stąpił z II-ej Międzynarodówki.

ROK XI. | NIEDZIELA, 2-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 92

ARTUR HIND,  
posiadał największego na  
świecie zbioru marek pocztowych, zmarł w Miami  
(Stany Zjednoczone).

## LOS GORGONOWEJ ZALEŻY OD... WODY

— Jest mało prawdopodobne, by dzagan był narzędziem zbrodni  
— oświadczył prof. Dadlez na wczorajszej rozprawie  
**Opinia biegłego wzbudziła wielkie poruszenie**

Kraków, 1 kwietnia.

W jednym z dzienników ukazał się „dowcipny” kawał o chrzcie córki Gorgonowej, *Kropelki*, przyczem wskazano, że ojcem chrzestnym jest sędzia przysięgły Krowicki. Już chociażby ze względu na przykrości, jakie mogły spotkać sędziego Krowickiego, żart ten był zupełnie nie na miejscu. Spieszmy też poinformować naczych Czytelników, że jest to wiadomość nieprawdziwa. Chrzest „Kropelki” wogóle jeszcze się nie odbył, a tem samem sędzia Krowicki nie mógł mieć z tem nic wspólnego.

Każdy dzień procesu przynosi coraz to nowe niespodzianki. Kończy się już czwarty tydzień rozprawy, a wydaje się jakgdyby proces dopiero się rozpoczął. Błyskawicznie rodzą się poszlaki i błyskawicznie znów zamierają. Zagadka zbrodni w Brzuchowicach dręczy nadal wszystkie umysły.

Oto zeznaje rzeczoznawca, inżynier-hydrograf, który twierdzi, że basen nie ma nic wspólnego z piwnicą i, że piwnica powinna być sucha, a za nim zjawia się na sali Staś Zaremba i opowiada, że woda z centralnego ogrzewania wypuszczana była do piwnicy, nawadniając ją w ten sposób, i że dla jej osuszania został wybudowany basen.

Taka sama sensacja dnia były dziś zeznania biegłych uczonych lwowskich. Nie wiemy jeszcze co powie o tych kwestjach biegły krakowski dr. Olbrycht, ale biegli lwowscy poddali w wątpliwość cały szereg faktów, uchodzących dotąd za zupełnie bezsporne. Kto wie jakie sensacje przyniosą dni najbliższe.

W kuluarach sądowych rozszła się dziś wiadomość, że przewodniczący trybunału dr. Jendl wyjechał ma w piątek przyszedłego tygodnia do Warszawy w sprawach służbowych, wobec czego będzie się starał zakończyć proces w środę, aby wyrok zapadł w czwartek 6 b. m. Jeżeli to się nie uda, wówczas w czwartek nastąpiłoby zamknięcie przewodu sądowego i zadanie pytań ławie przewodniczących, poczem ogłoszono by przerwę do poniedziałku, w którym to dniu rozpoczęłyby się zeznania prokuratorów i obrońców.

W tym wypadku wyrok zapadłby dopiero 12 b. m.

Na sali panował przed rozprawą nastrój niefrasobliwy i pełen humoru. Wywołały go listy i karty primaprill-sowe, które przysłano w wielkiej ilości do członków trybunału, prokuratorów, obrońców i sędziów przysięgłych. Nie brakło w tych listach złośliwości, ale większość była pogodna.

Powszechny śmiech na sali wzbudziła zawieszona niewiadomo przez kogo karykatura psa Zaremby „Luxa”, widzianego bądź przez szkła prokuratora, bądź obrony. W pierwszym wypadku jest to smok zięjący ogniem, a w drugim — lagodny baranek z dzwoneczkiem na szyi.

### Biegły inż. Przetocki atakowany przez obronę

Rozprawę otworzono o godz. 9.45 i zaroszone na salę biegłego inż. Przetockiego, który dziś odpowiadał na py-



Dramatyczny moment pożegnania się Gorgonowej z synem Erwinem na sali rozpraw.

tańa prokuratorów i obrońców.

**Prok. Przytułski:** — W którym kierunku spływała woda o ile została rozlana w piwnicy?

**Biegły:** — Woda w piwnicy ścieka wolno ku przedsiomkowi.

**Adw. Woźniakowski:** — Na stronie czwartej elaboratu pana biegłego widzimy, że przy ścianie małej werandy jest rynna zabita, wobec tego istnieje możliwość, że woda ściekając wsiąka w ścianę i ziemię. Czy ta ściana jest izolowana?

**Biegły:** — Nie.

**Obrońca:** — Czy pan wie, jaka była pogoda w grudniu 1931 roku.

**Biegły:** — Tak.

**Obrońca:** — A jaka była temperatura w grudniu 1931 r.

**Biegły:** — Wiem, odczytam.

W trakcie czytania odzywa się adw. Woźniakowski.

— To się nie zgadza, proszę o odczytanie przez pana przewodniczącego komunikatu instytutu meteorologicznego ze Lwowa.

Przewodniczący stwierdza, że taki komunikat został przez sąd zarekwirowany i czyta. Jak się okazuje, są wielkie różnice między danymi instytutu a danymi biegłego. Podczas gdy biegły twierdzi, że temperatura była poniżej zera, komunikat stwierdza, że było 4 st. powyżej zera. Ma to bardzo wielkie znaczenie dla sprawy, albowiem tłumaczy, czy istniała możliwość roztopów. Wobec tego adw. Woźniakowski pyta dalej:

— Czy nachylenie terenu idzie od domu ogrodnika ku willi?

**Biegły:** — Nie, najwyższy punkt terenu znajduje się między willą a domem ogrodnika.

### Jaka była temperatura w dniu popełnienia zbrodni?

**Obrońca:** — Wobec tego willa stanowi naturalną zapórę dla spływu wód a w ten sposób wszystkie wody dokoła mogą się skupiać dokoła piwnicy.

**Biegły:** — Tak, ale tam jest ściana betonowa.

**Obrońca:** — A od strony małej werandy.

**Biegły:** — Tam możliwe jest, że woda się zbierała.

**Obrońca:** — Czy mimo warstwy izolacyjnej może być nawodnienie betonu?

**Biegły:** — Może być.

**Obrońca:** — W takim razie gdyby betonowa podłoga w piwnicy była nawodniona to w razie mrozu zamarzłaby?

**Biegły:** — Tak.

**Obrońca:** — A w razie gdyby temperatura była powyżej zera, to nastąpiłaby odwilż?

**Biegły:** — Tak, wówczas będzie mrok, ale tylko na wąskim pasie.

### O wodzie podskórnej.

**Obrońca:** — Proszę nam wytłomaczyć, jak to jest możliwe, że dwóch tak ważnych świadków jak architekt Zaremba, budowniczy i Staś, zeznali, że basen został zbudowany celem odwodnienia piwnicy a pan twierdził, że to niema nic wspólnego.

**Biegły:** — Tak nie jest.

**Obrońca:** — Ależ to jest obraza starszego Zaremby. On przecież jest fachowcem i wiedział po co to buduje.

W tym momencie adw. Ettinger pyta dlaczego na sali niema urzędowego stenografa.

**Przew.:** — Stenograf nie przyszedł, ale niewiadomo dlaczego. Jeśli obrona sobie życzy, mogą przerwać rozprawę i kazać szukać stenografa.

**Adw. Ettinger:** — Zaczekamy do końca zeznań inż. Przetockiego.

Wobec tego adw. Woźniakowski powtarza swe pytania.

**Biegły:** — Uważam, że jest to tylko niezrozumienie celu odwadniania.

**Obrońca:** — Wiadomo, że w piwnicy był kocioł do centralnego ogrzewania. Gdy w kotle palono, musiał on wy-

suszać cegłę. Gdy się przestało palić, czy taka cegła ma tendencje chronienia wilgoci?

**Biegły:** — Tak.

Ponieważ niema stenografa, pytania i odpowiedzi zadawane są bardzo wolno.

**Adw. Woźniakowski i inż. Przetocki** dyktują pytania i odpowiedzi protokulantowi.

W tym momencie przychodzi stenograf, który pomylił się i był pewny, że rozprawa rozpoczyna się o godzinie 10.

**Adw. Axr:** — Czy panu wiadomo, że woda zaskórna ma takie właściwości, że znajduje się w jakiejś piwnicy, nagle tam znika a za dwa dni znajduje się w piwnicy sąsiedniego domu?

**Biegły:** — Tak, gdyż woda zaskórna ma właściwości wędrowania.

**Sędzia przys. Karaszkievicz:** — Czy pan inżynier na podstawie badań mógłby stwierdzić że piwnica w willi arch. Zaremby w Brzuchowicach mogła mieć pewne okresy wilgocenia, czy też była stale sucha?

### „Pocenie się betonu”.

**Biegły:** — Stwierdzam, że piwnica jest solidnie zbudowana, dno jej zabezpieczone jest przed przedstaniem się wody zaskórnej. Natomiast wskutek różnych temperatur, panujących w piwnicy mogło nastąpić tak zwane „pocenie się betonu”.

**Sędzia przys. Otorowski:** — Czy jest możliwe, by wilgoć przeszła do piwnicy przez podsypkę od strony pokoju stołowego?

**Biegły:** — Żadnej wilgoci w piwnicy nie znalazłem.

**Przew.:** — Więc pan podtrzymuje po tych wszystkich wyjaśnieniach swoją opinię?

**Biegły:** — Podtrzymuję.

**Prok. dr. Przytułski:** — Jaki był stan atmosferyczny na kilka dni przed wizją?

**Biegły:** — Kilka dni przed wizją lo-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).



STAŚ ZAREMBA potwierdził pod przysięgą swoje pierwotne zeznania — niekorzystne dla Gorgonowej.



# Proces Gorgonowej

(Dalszy ciąg).

kalną w okolicy Brzuchowic, spadł śnieg. W czasie wizji śnieg w ogrodzie częściowo tajał.

**Prok.** — A czy basen był wtedy zamrażający jeszcze?

**Biegły.** — Tak, basen był zamrażający.

**Prok.** — Może pan opowie, jak pan badał piwnicę willi?

**Biegły.** — Badałem przy pomocy biuły. Wilgońtała ona tylko, ale nie mokła.

**Prok.** — Czy wilgocenie, promieniujące od małej studzienki w piwnicy, może dojść aż do pieca centralnego ogrzewania?

**Biegły.** — Ja mogę tylko stwierdzić, co widziałem w czasie mojej wizji, mianowicie, że przy stanie 9 cm. wody pod dnem, ta część piwnicy była sucha, natomiast jak było, czy jest kiedykolwiek, tego nie mogłem stwierdzić.

**Adw. dr. Axer:** — Czy pan przez dotknięcie ręki próbował, czy ta część piwnicy jest wilgotna, a inna bardziej sucha?

**Biegły:** — Takiej próby nie robiłem.

## Skąd się wzięła woda w piwnicy?

**Sędzia przys. Krowicki:** — Czy pan mógłby powiedzieć, jak to się stało, że wtedy, kiedy myśmy odbywali wizję lokalną w piwnicy w Brzuchowicach, środkowa część była tak mokra, że nie można było tam chodzić?

**Biegły:** — A czy sąsiednie ubikacje były suche?

**Przysięgły:** — Tak.

**Biegły:** — W takim razie, nie chcąc stawiać żadnych hipotez, mogę tylko stwierdzić, że woda zaskórna nie mogła się tam dostać.

**Adw. dr. Axer:** — W związku z tem oświadczeniem proszę o odczytanie tej części zeznań arch. Zaremby, która mówi o wodzie w piwnicy.

Przewodniczący odczytuje jeden ustęp: „Woda w piwnicy była przy wejściu. Reszta piwnicy była sucha”.

**Adw. dr. Axer** (do przewodniczącego): Ponieważ otrzymałem wiadomość ze Lwowa, że doc. Wilczyński jest istotnie chory, gdyż poprzednio sądziłem, że jest to choroba „sądowa”, zrzekam się tego świadka.

**Przewodn.:** — Wobec tego, jeżeli już o tem mowa, proszę o oświadczenie się co do innych świadków.

Strony zrzekają się przesłuchania nowych świadków, którzy się nie zgłosili, o ile do końca rozprawy nie będą się oni mogli na rozprawę zjawić. Natomiast proszą, aby zeznania świadków już przesłuchanych, zostały odczytane. Tylko co do jednego świadka, niejakiego Kurczyńskiego, strony proszą o ponowne jego wezwanie.

Przewodniczący zwała biegłego inż. Przetockiego i zapowiada, że w dalszej części rozprawy zeznawać będą biegli lekarze lwowscy, a narazie zarządza przerwę na 45 minut.

O godz. 12.10 nastąpiło wznowienie rozprawy. Na salę sądową wchodzi zaproszeni biegli, profesor uniwersytetu J. K. ze Lwowa, dr. Józef Dadlez oraz lekarz sądowy, dr. Karol Piro. Obaj lekarze przeprowadzili w swoim czasie sekcję zwłok s. p. Lusi i dlatego ich zeznania mają dla sprawy pierwszorzędne znaczenie.

Ponieważ wiadomo było, że oczekuje się jakiejś niespodzianki w czasie ich zeznań, na sali zapanowała martwa cisza.

## Jak została zamordowana Lusja

**Przew.** — Panowie wykonywali sekcję zwłok. Proszę nam powiedzieć, jakie były wyniki, jednak proszę o opuszczenie tej części, która będzie mówiła o częściach rodnych, gdyż tę część omówimy przy drzwiach zamkniętych.

**Dr. Piro** czyta dokładnie protokół sekcji, pokazuje fotografie i tłumaczy na fotografiach, jak były zadane rany.

**Przew.** — Proszę wobec tego na podstawię tego sprawozdania wypowiedzieć swą opinię.

**Dr. Piro** — Przyczyną śmierci były rany na głowie, połączone z rozległym pęknięciem sklepienia czaszki, wylewem

krwi i stłuczeniem mózgu. Rany zadane zostały narzędziem twardym i tępem. Wszystkie rany były tłuczone. Oprócz ran po lewej stronie głowy na twarzy było uderzenie narzędziem twardym i tępem.

**Przew.** — A na plecach?

**Dr. Piro** — Na plecach również były rany, zadane narzędziem tępem, które mogły powstać przy ewentualnej obronie.

**Przew.** — Czy pan profesor Dadlez przychylił się do tej opinii?

**Prof. Dadlez:** — Tak, ale inaczej będą stylizował. Przyczyną śmierci denatki było pęknięcie kości czaszki, połączone z wylewem krwi do jamy czaszki i ogniskowem — stłuczeniem mózgu. Zmiany te powstały w związku z urazem, który został zadany narzędziem tępem. — Sekcja wykazała ponadto obrażenia po lewej stronie głowy w postaci ran i otarć naskórka. Według mnie te rany zostały zadane narzędziem tępo - krawędziem. Wreszcie stwierdziłem na plecach i ręce prawej słabe urazy, zadane narzędziem tępem.

**Przew.** — Czy panowie mogą powiedzieć co do siły uderzenia, z jakim zadano rany?

**Dr. Piro:** — Naogół rany były zadane z niezbyt znaczną siłą.

**Prof. Dadlez:** — To zależy od charakteru narzędzia mordu.

**Sędzia przys. Otorowski:** — Czy jedno uderzenie mogło zadać kilka ran, czy też każda rana powstała przez oddzielne uderzenie?

**Dr. Piro:** — To zależy od narzędzia mordu, musiałbym zobaczyć, jakie było narzędzie.

**Przew.:** — O narzędziu mordu będziemy mówić później. Proszę narazie o tem nie mówić.

**Prof. Dadlez:** — Jeżeli o mnie chodzi, to ja przypuszczam, że narzędzie przy zadaniu ran mogło się zesunąć, i powstał obok tego inny uraz, ale sądzę, że było kilka uderzeń.

**Sędzia przys. Bielawski:** — Czy panowie znaleźli ślady walki ze zbrodniarzem?

**Dr. Piro:** — Więcej śladów niż na plecach niema. — Przypuszczam więc, że albo wcale nie było walki ze zbrodniarzem, albo obrona była raczej odruchowa.

**Przew.:** — Dlaczego nie było obrony, skoro jest tyle ran?

**Prof. Dadlez:** — Zgadza się z tem, co mówi mój przedmówca, ale jest również możliwe, że ręka mogła być już tak ułożona podczas snu i dlatego na niej były rany.

**Przew.:** — Dlaczego panowie przypuszczają, że się nie bronila?

**Prof. Dadlez:** — Właśnie dlatego, że nie było więcej ran. Przypuszczam, że pierwsze uderzenie wprawiło denatkę w stan nieprzytomny.

**Sędzia przys. Krowicki:** — Jak długo mogło trwać od uderzenia do zgonu?

**Prof. Dadlez:** — Tego nie można powiedzieć. To bywa różnie u różnych osobników.

**Przysięgły:** — Czy takie same rany były po prawej jak po lewej stronie?

**Prof. Dadlez:** — By na to pytanie odpowiedzieć, muszę zobaczyć narzędzie mordu.

**Przew.:** — O tem narzędziu później.

**Sędzia przys. Bielawski:** — Czy po uderzeniu denatka mogła krzyczeć lub wydać jakiś jęk?

**Prof. Dadlez:** — Na to pytanie nie można odpowiedzieć. Niektórzy osobnicy są tak wytrzymałi, że po urazie jeszcze mogą krzyczeć, niektórzy już nie mogą krzyczeć po najłżejszym urazie.

**Prof. dr. Olbrycht:** — Chciałem zapytać pana kolego...

**Adw. Ettinger:** — Protestujemy przeciwko zadawaniu pytań przez biegłego biegłemu. Wszyscy biegli są równorzędni i nie można stwarzać suprenacji jednego biegłego nad drugim. Ustawa nie dopuszcza tego.

**Prof. dr. Olbrycht:** — Ja chciałem

zadać pytanie tylko dlatego, ponieważ dla mnie są pewne rzeczy niejasne, chciałem się dowiedzieć od kolegi, który wszak robił sekcję zwłok.

**Adw. dr. Axer:** — My się nie możemy zgodzić na to, żeby biegły pytał biegłego. O ile p. prof. Olbrycht chce zadać pytanie, może to nastąpić tylko w jednym wypadku: jeżeli biegli skończą zeznawać jako biegli, wówczas trybunał może ich powołać do zeznań jako świadków, a wtemczas biegły może świadków pytać.

Trybunał udaje się na naradę w tej sprawie.

Trybunał, po naradzie, postanawia nie dopuścić prof. Olbrycha do zadawania innym biegłym pytań, gdyż ustawa tego nie przewiduje.

## Woźny podaje dżagan

Następnie na polecenie przewodniczącego podaje woźny biegłym dżagan.

**Przew.** — Czy tego rodzaju narzędziem mogły być zadane te obrażenia?

**Dr. Piro:** — Tem narzędziem mogły być one zadane.

**Przew.** — Ponieważ pan powiedział, że rany z jednej strony głowy były inne niż z drugiej, czem pan to wytłumaczy?

**Dr. Piro:** — To można tłumaczyć zesunięciem się narzędzia.

**Przew.** — A co do siły?

**Dr. Piro:** — Siła była nieznaczna, tembardziej, że narzędzie jest ciężkie, bo waży przeszło 2 kg. Gdyby uraz zadano z większą siłą, to rany byłyby znacznie większe.

**Przew.** — (do prof. Dadleza) Czy pan zgadza się z tą opinią?

**Prof. Dadlez:** — Jeżeli chodzi o dżagan jako narzędzie zbrodni, to trzeba zaznaczyć, że dżagan jest ciężki. Jeżeli tego rodzaju narzędziem uderza się w głowę, to dochodzi zwykle do złamania kości czaszki, a czasem nawet do pogruchotania tej kości.

Jeżeli jednak takim narzędziem uderza się nie z dużej odległości i z niezbyt dużą siłą, to wówczas można wywołać obrażenia bez zmian w kości czaszki. Z tego więc względu dżaganu nie wykluczam. Duże jednak wątpliwości nasuwa rana po stronie lewej głowy, połączona z równolinijnym a wąskim draśnięciem kości. Tego rodzaju draśnięcie może powstać przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu, może również powstać przez pociągnięcie po powierzchni kości jakimś ostrym wystającym szczerbem. Dżagan posiada wszystkie krawędzie tępe i dlatego wywołanie tej rany krawędzią dżagana. Można tu jednak brać pod uwagę jakiś wystający szczerb. Szczerby dżagana są przytępione, Tego rodzaju równolinijne draśnięcie wprowadzić nie jest wykluczone, to jednak trudno ustalić, że linia draśnięcia może być nierówna. Z tego względu, jakkolwiek dżaganu nie wykluczam, to jednak mało jest prawdopodobne, ażeby rana ta została wywołana dżaganem.

**Przew.:** — Dlaczego nie było obrony, skoro jest tyle ran?

**Prof. Dadlez:** — Zgadza się z tem, co mówi mój przedmówca, ale jest również możliwe, że ręka mogła być już tak ułożona podczas snu i dlatego na niej były rany.

**Przew.:** — Dlaczego panowie przypuszczają, że się nie bronila?

**Prof. Dadlez:** — Właśnie dlatego, że nie było więcej ran. Przypuszczam, że pierwsze uderzenie wprawiło denatkę w stan nieprzytomny.

**Sędzia przys. Krowicki:** — Jak długo mogło trwać od uderzenia do zgonu?

**Prof. Dadlez:** — Tego nie można powiedzieć. To bywa różnie u różnych osobników.

**Przysięgły:** — Czy takie same rany były po prawej jak po lewej stronie?

**Prof. Dadlez:** — By na to pytanie odpowiedzieć, muszę zobaczyć narzędzie mordu.

**Przew.:** — O tem narzędziu później.

**Sędzia przys. Bielawski:** — Czy po uderzeniu denatka mogła krzyczeć lub wydać jakiś jęk?

**Prof. Dadlez:** — Na to pytanie nie można odpowiedzieć. Niektórzy osobnicy są tak wytrzymałi, że po urazie jeszcze mogą krzyczeć, niektórzy już nie mogą krzyczeć po najłżejszym urazie.

**Prof. dr. Olbrycht:** — Chciałem zapytać pana kolego...

**Adw. Ettinger:** — Protestujemy przeciwko zadawaniu pytań przez biegłego biegłemu. Wszyscy biegli są równorzędni i nie można stwarzać suprenacji jednego biegłego nad drugim. Ustawa nie dopuszcza tego.

**Prof. dr. Olbrycht:** — Ja chciałem

zadać pytanie tylko dlatego, ponieważ dla mnie są pewne rzeczy niejasne, chciałem się dowiedzieć od kolegi, który wszak robił sekcję zwłok.

**Adw. dr. Axer:** — My się nie możemy zgodzić na to, żeby biegły pytał biegłego. O ile p. prof. Olbrycht chce zadać pytanie, może to nastąpić tylko w jednym wypadku: jeżeli biegli skończą zeznawać jako biegli, wówczas trybunał może ich powołać do zeznań jako świadków, a wtemczas biegły może świadków pytać.

Trybunał udaje się na naradę w tej sprawie.

Trybunał, po naradzie, postanawia nie dopuścić prof. Olbrycha do zadawania innym biegłym pytań, gdyż ustawa tego nie przewiduje.

**Prof. Dadlez dyktuje Gorgonowa przez ten czas wpatruje**



Skarb dziecka i matki  
**PUDER,**  
**MYDŁO,**  
**KREM**  
**BEBE SZOFMANA**

się w twarz mówiącego z wielkim napięciem. Widać na jej nieruchomej dotychczas twarzy ślady niepokoju, a oczy jej wyrażają jakby wdzięczność dla rzeczoznawcy.

Opinia prof. Dadleza wywołuje naandytorem wielkie wrażenie.

## Sprzeczne opinie biegłych

Po skończonem dyktandzie, przewodniczący zapytuje d-ra Piro:

Opinia prof. Dadleza jest sprzeczna z pańska. Jakiego pan jest zdania?

**Dr. Piro:** Ja uważam, że dżagan leżał przeszło 40 godzin w wodzie i że mógł być przed wrzuceniem dokładnie z krwi oczyszczony, skutkiem czego nie zostało na nim żadnych śladów krwi.

**Przew.** — Więc pan obstaje przy swe pierwotnem orzeczeniu, że dżagan mógł być narzędziem mordu?

**Dr. Piro:** Tak.

**Prof. Dadlez:** Jeżeli chodzi o moje zdanie, to takie oczyszczenie mogłoby nastąpić przez kilkakrotne dokładne obtarcie dżagana przy równoczesnem użyciu wody. Po jednorazowem obtarciu musiałoby zostać smugi.

**Sędzia przys. Krowicki:** Czy obaj panowie byli obecni przy sekcji?

**Prof. Dadlez:** Tak. Tylko kolega Piro dyktował, a ja prowadziłem sekcję.

**Przysięgły:** A czy protokół sekcji był zgodny?

**Prof. Dadlez:** Tak.

Odpowiedź ta dziwi przewodniczącego wobec rozbieżności opinii obu biegłych na dalszej rozprawie.

Wobec tego s.o. dr. Ostrega odczytuje dodatkowy protokół sekcji.

Z protokołu tego wynika, że dr. Piro oświadczył, iż rana nie odpowiada temu narzędziu. Nie jest wykluczone, że mord został dokonany dżaganem, ale jeśli chodzi o czwartą ranę, to jest to zupełnie nieprawdopodobne.

Prof. Dadlez twierdzi, że jest mało prawdopodobne, aby mord został dokonany dżaganem.

Zarówno prof. Dadlez jak i dr. Piro twierdzą, że badania na dżaganie nie wykazały śladów krwi, i że jeśli chodzi o krzepnięcie krwi, co ma znaczenie dla okoliczności, czy krew mogła się zmyć w wodzie basenu — to prof. Dadlez oświadczył, że krew krzepnie od 10 sekund do 15 minut i pozostaje na narzędziu, mimo iż narzędzie leżało w wodzie.

**Prof. Dadlez.** — Chciałbym uzupełnić to oświadczenie, że to są skróty, a w jednym miejscu jest wyraźna omyłka. Nie powiedziałem, że krew krzepnie w ciągu 15 minut, ale w ciągu kilku minut. Nie widzę sprzeczności w tem, co powiedziałem dziś, a tem co panowie odczytali, tylko jest inna stylizacja.

**Przysięgły Krowicki.** — Dla nas, jako przysięgłych, moment sekcji jest niesłychanie ważny. Prof. Dadlez mówi, że wyklucza dżagan, a prof. Piro, że ewentualnie mógł być dżagan. Na czem polega ta różnica.

**Prof. Dadlez** wyjaśnia, że niema żadnej różnicy, bo jedno i drugie stwierdzenie podaje w wątpliwość tę kwestię, nie twierdzi stanowczo, lecz poddaje w wątpliwość.

Wobec tego sędzia Krowicki zadaje pytanie:

— Co to znaczy, że uderzenie mogło być lekkie.

**Jakie było uderzenie?**

**Prof. Dadlez:** — Jeśli przyjmujemy pod uwagę, że dżagan jest narzędziem mordu, to możemy powiedzieć, że uderzenie było lekkie, albowiem dżagan był ciężki. Gdybyśmy przyjęli za podstawę, że nie dżagan był narzędziem mordu, lecz co innego, wówczas moż-

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej).



# Proces Gorgonowej (Dokończenie)

na byłoby stwierdzić, czy uderzenie było lekkie czy silne. To zależy od ciężaru przedmiotu, jakim zadaje się rany.

**Przysięgli:** — Ponieważ czas był krótki, czy można było wówczas na podstawie wymiaru ran stwierdzić dokładnie, czy to dżagan był narzędziem mordu, czy też nie?

**Prof. Dadlez:** — Tego nie można było dokładnie stwierdzić.

**Przew.:** — Dlaczego?

**Prof. Dadlez:** — Dlatego, że były różne rany. Można więc tylko powątpiewać i to nawet mocno powątpiewać, że dżagan był narzędziem mordu, ale żeby stanowczo określić, czy to to, czy to co innego — tego powiedzieć nie można.

**Przysięgli Krowicki:** — Czy nie można było przyłożyć dżaganu do rany i w ten sposób zbadać?

**Prof. Dadlez:** — To na nic by się nie zdało, ponieważ na oko widać, że takie rany nie mogły być zadane dżaganem. Nie wykluczam jednak tej ewentualności z całą stanowczością dlatego, że możliwe naprzykład, że bito przez włosy czy koftrę, lub coś w tym rodzaju.

**Przysięgli Poniński:** — Czy są takie składniki krwi, które pozwalają na to, aby w jednej wodzie krew się później rozpuszczała, a w innej wodzie przedz?

**Prof. Dadlez:** — Nie. Woda niema żadnego znaczenia. W tym wypadku zresztą mieliśmy do czynienia z przyspieszonym krzepnięciem krwi, a to z tego względu, że krew przy zadawaniu ran mieszała się z sokiem tkankowym, w którym są czynniki znacznie przyspieszające krzepnięcie krwi.

W chwili więc, gdy narzędzie mordu zostało okrwawione i rzucone do wody, krew musiałaby się na niem zostać.

**Prók. Szypuła:** — Panowie poddali w wątpliwość zadanie czterech ran dżaganem. Dlaczego tej wątpliwości nie podnieśli na rozprawie lwowskiej?

## Wątpliwości

**prof. Dadleza**

**Prof. Dadlez:** — Ależ tak. Ta wątpliwość istniała. Zresztą przez cały czas w rozmowie z przewodniczącym mówiłem, że wykluczam dżagan i dlatego tylko wyrażałem się w ten sposób „Jeśli przyjmujemy że dżagan”. Nie chciałem zresztą wówczas być gołosłowny i dlatego cały szereg doświadczeń przeprowadziłem, by umocnić się w tej wątpliwości.

**Prók.:** — Jakie doświadczenia pan przeprowadzał, aby upewnić się czy krew nie ściera się?

**Prof. Dadlez:** — Brałem różne przedmioty metalowe, gładkie i porowate. Smarowałem je krwią. Dłużej i krócej trzymałem je do skrzepnięcia.

Brałem różne temperatury wody, zwykłe i mineralne. I w ten sposób stwierdziłem niezbicie, że krew nie mogłaby się zetrzeć przez leżenie narzędzia mordu w wodzie. Zaznaczam, że jest to rzecz znana mi już przed sekcją, ale chciałem się jeszcze bardziej upewnić i dlatego przeprowadzałem te doświadczenia.

**Prók.:** — Czy również z tym dżaganem przeprowadzał pan te doświadczenia?

**Biegły:** — Nie, z tym dżaganem nie wolno, albowiem ten dżagan może jeszcze w każdej chwili pójść do hadania, ale brałem różne podobne kawałki żelaza, porowate, wklęsłe i gładkie. Wziąłem nawet dżagan bardzo podobny do tego samego dżagana i przekonałem się, że istotnie gdyby ten dżagan był okrwawiony i wrzucony do wody, to żeby go wyciągnięto po kilku godzinach, musiałoby na nim zostać ślady krwi.

## Czy inne narzędzie mordu?

**Przysięgli Bielawski:** — Panie profesorze, a gdy odrzucić dżagan stanowczo, wobec tego wyłoniłaby się kwestia innego narzędzia, czy można powiedzieć, jakim wobec tego narzędziem można było zadać takie rany?

**Prof. Dadlez:** — Owszem, ale musi-

my zobaczyć przypuszczalne narzędzie, a wtenczas moglibyśmy powiedzieć, czy można byłoby nim zadać takie rany.

**Przysięgli Bielawski:** — Przecież można było zadać ewentualnie młotkiem, lub toporkiem.

**Biegły:** — Owszem, ale są różne młotki i różne toporki. Proszę mi pokazać jakiś młotek czy toporek, a ja wtenczas powiem, czy można było zadać nim takie rany.

**Prók.:** — Panowie oświadczyli, że uderzenia były krótkie. Czy można na

podstawie tego wnioskować, że zbrodniarz zadawał rany nachylony nad ofiarą, czy też w pozycji stojącej?

**Biegły:** — Nie, tego nie można wnioskować.

**Adw. Woźniakowski:** — Czy gdyby użyto chusteczki do ocierania krwi z dżagana, czy możnaby z niego zetrzeć krew?

**Biegły:** — Wykluczone, chyba, żeby się bardzo długo płukało.

Na tem przewodniczący odracza sprawę do poniedziałku do godz. 9 rano.

W poniedziałek zeznawać mają dalej prof. Dadlez i dr. Piro, oraz rozporządzać ma swe orzeczenie prof. dr. Olbrycht.

Pod koniec rozprawy adw. Woźniakowski otrzymał jakąś paczkę. Jak się okazało, niejaka pani Leopoldyna Polak przesała swetek dla Kropelki, córki Gorgonowej.

Adw. Woźniakowski wręczył ten dar oskarżonej.

## JUTRZEJSZY „EXPRESS“ PRZYNIESIE DALSZE REWELACJE Z PROCESU GORGONOWEJ.

## Hitler na procesie Gorgonowej to nasz kawał prima aprilisowy

Wczorajsza wiadomość „Expressu” o przyjeździe Hitlera do Krakowa na proces Gorgonowej była kawałem prima aprilisowym.

O godz. 1-ej popołudniu na dworcu krakowskim zebrała się gromadka ludzi, oczekując przyjazdu Hitlera, którego, oczywiście, nie doczekano się.

Wiele ludzi w godzinach wieczornych nie mogło oderwać się od radja, czekając nadaremnie na wielką mowę Hitlera o jego wrażeniach z procesu krakowskiego.

## Zamordował swą byłą kochankę ponieważ nie chciała dopuścić by ożenił się z inną

**Przemyśl, 2 kwietnia.**

W listopadzie r. ub. dokonane zostało na cmentarzu w Żurawicy bestjałskie morderstwo, ofiarą którego padła młoda dziewczyna, Maria Pieruta. Sprawcą morderstwa był Stanisław Maksym, syn chlebobawców Pierutówny, który skazany został przez sąd przysięgłych w Przemyślu na dożywotnie więzienie.

Maksym utrzymywał intymne stosunki z Pierutówną, która zaszła od niego w ciążę. Ponieważ dziewczyna dowiedziała się następnie, iż młodzieniec zamierza się ożenić z inną, starała się te-

mu przeszkodzić, a nawet poszła do księdza z prośbą, by nie dał niewiernemu na zapowiedzi. Najprawdopodobniej to było powodem morderstwa.

Na rozprawie w Przemyślu oskarżony zeznał, iż udał się na cmentarz z Pierutówną za jej zgodą, gdy mu się jednak opierała, w zdenerwowaniu dopuścił się krwawego czynu.

W dniu 27 marca odbyła się rozprawa kasacyjna w sądzie najwyższym w Warszawie, który wyrok 1-ej instancji skierował do ponownej rozprawy, która się odbędzie wkrótce.

## „Melduję, iż jestem podpalaczem!” Fałszywe zeznania garbusa—degenerata, który w ten sposób pragnął dostać się... do więzienia

**Wilno, 2 kwietnia.**

W dzielnicy antokolskiej dobrze jest znany pewien niepozorny z wyglądu garbus, sprawiający wrażenie degenerata. Osobnik ten znany jest w całej okolicy pod przydomkiem „Władek Garbus”.

Przed kilku dniami wspomniany „Władek Garbus” zgłosił się do wydziału śledczego i złożył oświadczenie, iż był on sprawcą pożaru letniska przy ulicy Ogińskiego na Pośpiesze, który miał miejsce w końcu lata roku ub.

Z dalszych zeznań degenerata wynikało, że podpalenia tego dokonał on po uprzedniej znowie z właścicielką letniska, która przyrzekła mu za tę „przysługę” wynagrodzenie w wysokości 50 zł.

Wobec tego, że wynagrodzenia tego nie otrzymał, postanowił zeznać policyjną całą prawdę, mimo, iż zdawał sobie sprawę, że grozi mu za to więzienie.

Podpalacz został aresztowany. W wyniku śledztwa ustalone zosta-

ło niezbicie, że żadne podpalenie nie miało miejsca i że cała ta historia została zmyślona.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, iż uczynił to, pragnąc dostać się do więzienia. Tłumaczył to swoją ciężką sytuacją materialną.

Po wyjaśnieniu tej sprawy, na zarządzenie prokuratora, „Władek Garbus” został wczoraj „eksmitowany” z więzienia, w którym tak pragnął pozostać.

## Ponura tragedia miłosna na Śląsku

### Pomocnik piekarski postrzelił narzeczoną i usiłował pozbawić się życia.—Zbrodniarz będzie poddany ekspertyzie psychiatrycznej

**Katowice,**

Przed dwoma laty 24-letni Edward Konieczny z Szpienic, będąc zatrudniony w restauracji Singera w Brynowie

w charakterze pomocnika piekarskiego, poznał służącą, 23-letnią Morczyńską.

Między młodymi zawiązała się przyjaźń, która po krótkim czasie zamieni-

ła się w bardziej intymne współzycie. Młodzi zaczęli mówić o ożenku.

Po pewnym czasie Morczyńska zaszła w ciążę i straciła pracę, wskutek czego przeniosła się do Łazisk Górnych, gdzie wraz z Koniecznym zamieszkała u swych rodziców.

W dniu 21 lutego r. b. Konieczny wyszedł z Morczyńską w kierunku Mikołowa w zamiarze, jak zresztą sam to powiedział, przedstawienia narzeczonej rodzicom, którzy mieszkają w Szpienicach.

Po drodze w lesie Konieczny rzucił się na Morczyńską i począł ją dusić, po chwili wy dobył rewolwer i strzelił kilka razy, raniąc ją w twarz.

Raniona dziewczyna brocząc krwią poczęła uciekać.

Na odgłos strzałów zbiegli się ludzie, do których Konieczny wycelował, lecz po chwili sklerował rewolwer do siebie i strzelił sobie dwukrotnie w głowę.

Obolga rannych przewieziono do szpitala.

Po 3-ch tygodniach Morczyńska wyszła ze szpitala i obecnie oczekuje rozwiezania.

Wczoraj wyszedł również ze szpitala wyleczony Konieczny, ponieważ jednak kula naruszyła mu czaszkę, przekazano go do zakładu psychiatrycznego w Rybniku celem zbadania jego poczynności.

## Tragiczny finał kradzieży gruszek 14 miesięcy za zadanie ciężkich ran

**Jasło, 1 kwietnia.**

Przed tuł. Sądem Okręg. stanął wczoraj Władysław Ramuta z Białkowej, powiat Jasło, oskarżony o umyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Franciszka Samborskiego i Stanisława Krajewskiego.

Krytycznej nocy wybrali się pokrzywdzeni w towarzystwie innych jeszcze osobników na gruszki do ogrodu oskarżonego. Gdy ten usłyszał głosy, wyszedł z domu, zabrał psa z podwórza i wrócił z

powrotem do mieszkania. Wówczas to, gdy pokrzywdzeni zaczęli strząsać owoce, oskarżony otworzył drzwi i z progu strzelił z karabinu, trafiając równocześnie jednym pociskiem obu, raniąc ciężko Samborskiego w lewe przedramię, zaś Krajewskiego w lewe płuco.

Oskarżony tłumaczy się, że działał w obronie koniecznej. Sąd nie przyjął tego tłumaczenia i skazał go na karę 14 miesięcy więzienia.

## Tajemnicze zniknięcie redaktora pisma niemieckiego aresztowanego ostatnio w Bytomiu

**Katowice, 1 kwietnia.**

Po objęciu władzy przez Hitlera nie wszystkim Niemcom dzieje się tak dobrze. Przekonała się o tem redakcja osławionej „Kattowitzerki” w Katowicach. Niepewny element wyrzuca się na bruk, a tylko stu-procentowych hitlerowców zatrudnia się nadal.

Nie przebrzmiały jeszcze echa tajemniczego zniknięcia Karola Okońskiego z Raciborskiej Kuźni, byłego redaktora „Kattowitzer Zeitung”, wielkiego zwolennika idei socjalistycznej, a dzi-

ślij można już zanotować następnę tajemnicze zniknięcie.

Mianowicie b. redaktor „Volkswille”, Józef Hermrich, z Katowic, aresztowany został w Bytomiu w restauracji przez Hilfspolizei hitlerowską i odprawiony do aresztu policyjnego.

Odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Wszelkie starania znajomych p. Hermricha dowiedzenia się o miejscu jego przebywania, nie odniosły skutku.

Nadmienić należy, że p. Hermrich posiada obywatelstwo polskie.

## Nieście pomoc bezrobotnym.





**Trzy po trzy**

Amerykańska historia... Proszę posłuchać: W New Yorku staje przed sądem pewne oskarżone.

— A więc oskarżony dopuścił się kradzieży, tak? — pyta sędzia.

— Nie, panie sędzio... — odpowiada oskarżona. — To nie ja ukradłam.

— Nie oskarżony?... To ciekawe... Więc kto?

— Moja ręka, panie sędzio...

— Aha!... — uśmiecha się sędzia. — Więc to nie pan kradł, tylko pańska ręka!... Doskonale!... W takim razie skazuję na 3 miesiące więzienia — nie pana, broń Boże, pan jest niewinny — lecz pańską rękę...

— All right, panie sędzio... — odpowiada oskarżona, poczem odśrubowuje swą rękę, gdyż jest to oczywiście sztuczna ręka — kładzie ją spokojnie na stole przed zdumionym sędzią i odchodzi.

W gazecie ukazało się ogłoszenie w sprawie ofiarowanej posady biuralisty.

Między innymi zgłasza się pan Kalasany. Właściciel biura wypytał o wszystkie personalia, zbadał referencje, wreszcie powiada:

— No, dobrze... Mógłbym pana wziąć na próbną okres... Płaca będzie oczywiście dostosowana do pańskich zdolności... Zgadza się pan na te warunki?...

— Owszem... — odpowiada imię pan Kalasany z dumą. — Wychodzę oczywiście z założenia, że firma pańska jest w możności zapłacenia tak wysokiej pensji...

Podczas przyjęcia u państwa Szmodrowańców goście zabawiają się obgadywaniem pocichu gospodarzy.

— To ma być przyjęcie?... — pyta jedna z dam pocichu, zwracając się do swej sąsiadki. — To wstyd a nie przyjęcie... Niech pani tylko spojrzy na ten podarty obrus...

— W dodatku ten obrus jeszcze pożyczony jest ode mnie, rozumie pani...

Słusznie ktoś zauważył, że największa nieprzyjemność spotyka człowieka wtedy, gdy odmawia datku żebrakowi.

Na rogu ulicy stoi żebrak. Przechodzi starsza pani. Żebrak wyciąga rękę i prosi rzewnie:

— Niech paniusia wspomóż biednego człowieka, który ma pięcioro drobnych dzieci, żonę i malce...

Paniusia spojrzała groźnie i odparła:

— Niech Pan Bóg opatrzy...

A żebrak na to w odpowiedzi:

— A paniusie karetka pogotowia, psiakrew...

Innym razem spostrzegam na rogu żebraka, który trzyma dwa kapelusze w wyciągniętych rękach.

— Dlaczego macie dwa kapelusze do jałmużny? — pytam.

— A bo, proszę pana — odpowiada żebrak — zastępuje kolegę, który na chwilę odszedł...

**Karnecik teatralny**

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej po południu wystąpi najznakomitsza polska tragiczka dyr. St. Wysoccka w arcydziele Ibsena „Upiory”. — Ceny niższe.

Dziś i dni następnych wieczorem w dalszym ciągu stanowiska niesłabnąca atrakcja rewelacja Zuckmayera „Kapitan z Koepenick” w której popisuje się m. in. m. St. Janacz.

**TEATR KAMERALNY.**

Dziś w niedzielę dwa razy o godz. 5-ej po południu i 9-ej wiecz. dwa ostatnie powtórzenia znakomitej komedji O. Fürtha „Człowiek bez życia osobistego” z kapitalną Stefanją Jarkowską.

We wtorek premiera świetnej sztuki J. Erwina „Pierwsza Pani Frazer”, w której wystąpi znakomita artystka Maria Przybyłko-Potocka. W drugiej popisowej roli ujrzymy Stefanję Jarkowską. Reż. M. Przybyłko-Potocka.

**PREMJERA SZTUKI ŁÓDZKIEGO AUTORA.**

Teatr Miejski rozpoczął próby z 3-aktowej komedji „Zielona Kotwica”, pióra popularnego łódzkiego feljtonisty i cenionego krytyka p. St. Bala.

**TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).**

Dziś w niedzielę w dalszym ciągu dwa przedstawienia o godz. 4.15 i 8.30 wiecz. widowiska historycznego w 8 obrazach p. t. „Bar-Kocheba” według A. Goldfadna w nowym opracowaniu i reżyserji I. Szumachera.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano bez przerwy.

**O wszystkim potrochu...**

**Godziny handlu w okresie przedświątecznym. — Nowe przepisy o Funduszu Drogowym. — Praca dla bezrobotnych. — Przeszło 3 miliony złotych otrzymają bezrobotni w kwietniu**

Przygotowania przedświąteczne są już w toku. Łatwo się o tem przekonać na pierwszym - lepszym podwórzu, gdzie w dozwolonych i niedozwolonych godzinach odbywa się

**generalne trzepanie** wszystkiego, co nadaje się do tej czynności.

W związku ze zbliżającymi się świętami kupcy zapytują już jak będzie w tym roku z otwieraniem i zamykaniem sklepów w okresie przedświątecznym. Zaniepokojenie kupców wywołane zostało brakiem zarządzeń z tej dziedziny. Otóż władze administracyjne nie ogłaszają żadnych zarządzeń w sprawie handlu w okresie przedświątecznym, albowiem sprawa ta jest już unormowana na stałe, to znaczy —

**godziny handlu w okresie Wielkiego Tygodnia od Palmowej niedzieli poczynając, są przedłużone.**

Z dniem pierwszym kwietnia weszły w życie

**przepisy nowej ustawy o Funduszu Drogowym.**

W dniu wczorajszym ukazało się już rozporządzenie wykonawcze, określające dokładnie stawki opłat.

Z dniem pierwszym kwietnia przestał formalnie istnieć Fundusz Pomocy Bezrobotnym, a na miejsce tej placówki społecznej powstała nowa instytucja pod nazwą „Funduszu Pracy”. Prezesem Funduszu mianowany został były minister p. Czesław Klarner.

W najbliższych dniach rozpocznie się

**wielka akcja robót publicznych,** przy których zatrudnienie znajdą wielkie rzesze bezrobotnych.

Zarząd główny Funduszu Bezrobocia zatwierdził już budżet Funduszu na miesiąc kwiecień bieżącego roku.

Pozycja zasiłków dla bezrobotnych robotników wynosi

**3 miliony 38 tysięcy złotych.**

W kwietniu r. b. fundusz bezrobocia wypłaci zasiłki 65 tysiącom bezrobotnych, czyli o 10.000 bezrobotnych mniej niż w marcu.

W dniu wczorajszym ukazało się już rozporządzenie wykonawcze, określające dokładnie stawki opłat.

Z dniem pierwszym kwietnia przestał formalnie istnieć Fundusz Pomocy Bezrobotnym, a na miejsce tej placówki społecznej powstała nowa instytucja pod nazwą „Funduszu Pracy”. Prezesem Funduszu mianowany został były minister p. Czesław Klarner.

W najbliższych dniach rozpocznie się

**wielka akcja robót publicznych,** przy których zatrudnienie znajdą wielkie rzesze bezrobotnych.

Zarząd główny Funduszu Bezrobocia zatwierdził już budżet Funduszu na miesiąc kwiecień bieżącego roku.

Pozycja zasiłków dla bezrobotnych robotników wynosi

**3 miliony 38 tysięcy złotych.**

W kwietniu r. b. fundusz bezrobocia wypłaci zasiłki 65 tysiącom bezrobotnych, czyli o 10.000 bezrobotnych mniej niż w marcu.

**Wilnianin zamordował kasjerkę kolejową**

**Wstrząsająca tragedia na tle nieszczęśliwej miłości**

Wilno, 2 kwietnia.

Franciszek Miklaszewicz, mieszkaniec Wilna, adorował przystojną urzędniczkę kolejową, Marię Jewsiwiczównę. Mieszkała ona na przystanku Kamionka koło Oszmiany, gdzie pełniła funkcje kasjerki biletowej.

Przyjaźń szybko zamieniła się w wzajemną miłość. Miklaszewicz nie tał przed rodziną, że chce się żenić, i z tego też tytułu domagał się od matki, by sprzedała jedną z trzech nieruchomości, pozostałych w spadku po ojcu. Za pieniądze te postanowił kupić auto-

bus, który pragnął on eksploatować, był on bowiem przez pewien czas zatrudniony w charakterze konduktora. Rodzina nie chciała zgodzić się na sprzedaż domu. Na tem tle dochodziło często do ostrych konfliktów. Stan taki trwał dość długo. W międzyczasie Jewsiwiczówna zmieniła swój stosunek do Franciszka. Mimo to przyjeżdżał on często do Kamionki w odwiedziny do swej narzeczonej, która poczęła się do niego odnosić z coraz większą rezerwą.

Latem ub. roku, kiedy Franciszek przybył do Kamionki, aby wyjaśnić ostatecznie sytuację. Razem z Marią i jej siostrą Anną udał się do lasu. Usiedli na murawie i prowadził zupełnie spokojną rozmowę. W pewnej chwili wyciągnął on z kieszeni rewolwer i strzelił z tyłu do swej ukochanej. Strzał był śmiertelny. Siostra zabitej rzuciła się na Franciszka, lecz on zagroził jej rewolwerem, wobec czego musiała się cofnąć.

Następnie strzelił do konającej po raz drugi, nie zdając sobie sprawy, iż pierwszy strzał był śmiertelny.

Po tem zajściu Miklaszewicz znikł i ukrywał się 3 miesiące, aż w rezultacie został ujęty przez policję. Epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie wileńskim. Przeprowadzone zostało badanie psychiatryczne, które nie wykazało żadnych wad w jego konstrukcji umysłowej.

Sąd Okręgowy skazał mordercę na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

**Młody mężczyzna żywcem spłonął**

**Straszny pożar na przedmieściu Białegostoku**

Białystok, 2 kwietnia.

Ubiegłej nocy na przedmieściu Białegostoku Bacieczki w zagrodzie Eudokji Zajkowskiej wybuchł pożar, który spalił całą zagrodę.

Pożar powstał wskutek wadliwego przewodu kominowego i zaskoczył domowników we śnie tak głębokim, że syn Eudokji 24-letni Barys Zajkowski

nie obudził się i spalił się żywcem. Pozostali — Eudokja lat 53, Katarzyna, lat 28 i Aleksander Zajkowsky odnieśli ciężkie poparzenia.

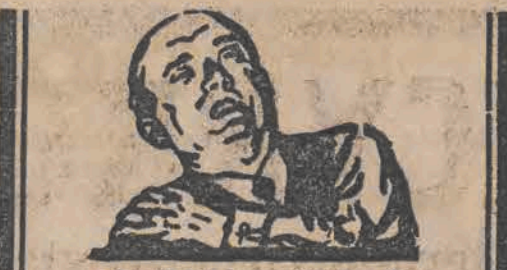
Pogotowie przewiozło ich do szpitala w Białymstoku.

Budynki były ubezpieczone. Ogień ugasiły straża pożarne z Bacieczek i Białegostoku.

Gdy woźnica zrozumiał, że nie zdoła już zahamować rozjeżdżonego rumaka, wyskoczył z wozu.

Usłyszał tylko trzask łamanego na kawałki wozu, głuche stęknięcie konia i chlupot.

Koń wraz z zaprzęgiem zniknęli pod wodą.



**KWAS MOCZOWY**

ZATRUWA ORGANIZM.

Organizm zatruty kwasem moczowym ulega wczesnemu zniszczeniu. Skutkami zatrucia są: reumatyzm, pedagra, artretyzm, neuralgia, migrena, zwapnienie tętnic, kamienie nerkowe, choroby kobiece i t. p.

URISAL D-ra Deschampa — nowy silny rozpuszczalnik kwasu moczowego i jego soli moczanów, łagodnie czyści krew, zapobiega i leczy wszystkie te choroby. Broszurę gratis na żądanie. Zadać w aptekach i składach apt. Oddz D-ra Deschampa, Warszawa, Królewska 16. 70-1

Najlepszym środkiem regulującym trawienie Naturalna Sól Morszyńska. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

**POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI**

**STANISŁAW BAL.**



**NARKOZA MIŁOŚCI**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

**Dużury aptek.**

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A Potasza Plac Kościelny 10), A Charemży (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (ul. Piotrkowska 225), Z. Gorczyńskiego (Przejazd 39), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50). (p).

**Koń wraz z wozem utonął w morzu**

**Straszny wypadek w Gdyni**

Onegdaj koło godz. 19-ej przy Hali Rybnej w porcie na Nabrzeżu Rybackim zdarzył się niesamowity i prost wypadek.

Józef Zielnoka, właśc. tel. konia oraz nowiutkiego wozu, przejeżdżał Nabrzeżem Rybackim.

W pewnej chwili usłyszał warkot nadjeżdżającego pełnym gazem samochodu. Koń ponimo wysiłków Zielnoki skierował się galopem w stronę morza.



# CYRKÓWKA

Sensacyjna powieść współczesna

1)

## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

### Krew na arenie.

— Eluś, jakże jestem szczęśliwy, że jutro będziesz już moją... moją na zawsze.

— Ja też cieszę się ogromnie z tego powodu, kochany mój, najdroższy Rex.

Akrobata objął ją przycisnął do siebie i przygłgnął wargami do jej rozchylonych, rubinowych ust.

Zdała dolatywały dźwięki cyrkowego marsza.

— Ale zostaw już! — broniła się pieszczotliwie — Zaraz będzie mój numer!.. Pognieciesz mi sukienkę!..

— Gwiżdżę na numer, na sukienkę, na wszystko!.. Hop-sa-sa!.. Hop-sa-sa!.. Wiem tylko jedno: — jutro nasz ślub i to mi wystarczy!

Począł skakać zwinnie, jak to potrafi czynić tylko wygimnastykowany akrobata, aż zatrzeszczały deski wozu, w którym się znajdował, porwał jeszcze raz piękną woltżerkę w swe preżne ramiona i poraz drugi zamierzał wycisnąć piętno ognistego pocafunku na jej kuszących ustach, gdy kotara, dzieląca wóz na dwie części, rozchyliła się i poprzez otwór wyjrzała wybielona kredą twarz cyrkowego kłowna.

— Przepraszam... — bąknął błazen, nie wiedziałem..

— Możesz wejść, Friko! — zapraszała go Ela — Jak tam na widowiu?..

Ośmielony błazen w pstym, arlekinowym stroju, wypchany poduszkami dla wywołania większego komizmu, wtoczył się jak becinka i odparł zwykłym spokojnym głosem:

— Dobrze.. Mamy powodzenie.. Wszystkie miejsca zajęte..

— A łożę?.. — zapytała Ela, przysypując pudrem białe, marmurowe ramiona.

Friko spuścił głowę i odparł ponuro:

— Łoże też są zajęte.. Nawet ta, o którą ci głównie chodzi — również..

Napisał

JAN BILEWICZ.

Friko fiknął kilka koziołków, zapominając o gnębionych go troskach, stanął na głowie, zrzuciwszy uprzednio piramidną czapę, gdał jak kaczką i zerknął w stronę młodzieńca ze szramą, siedzącego samotnie w łożu na wprost wejścia.

— Halo!.. Proszę państwa!.. — ryknął błazen — Kto z państwa odpowie mi na następujące pytanie: — kiedy kobieta może prawnie zdradzać swego męża?.. No?.. — Nikt nie wie?.. To ja państwu powiem.. Otóż — kobieta może prawnie zdradzać swego męża, gdy on już jest nieboszczykiem!..

Cyrk znowu ryknął śmiechem na całe gardło, posypały się oklaski. Błazen fiknął kozła i stojąc na głowie z rozkraczonymi nogami, anonsował:

— A teraz nasza najpiękniejsza woltżerka, Ela, Robertson!.. Orkiestra, tuż!

Trzej muzycanci na małej galeryjce nad wejściem wybili werbel.

Najpierw wpadł na arenę dyrektor Guliwer we fraku, białych rękawiczek i krótkim cylindrze, trzymając w ręku wielkie biczyko, a za nim wypłynęła na rozdzwonionym Filucie słoneczna postać Eli, siedzącej w siodle po damsku.

Publiczność powitała ją burzą oklasków, a najgłośniej walił brawa młodzieńiec za szramą. W pewnej chwili przechylił się poza barierę, by zwrócić na siebie uwagę zgrabnej woltżerki.

Ela raz tylko zatrzymała na nim dłużej swe fioletowe spojrzenie z poza długich rzęs.

Muzyczka rzepoliła melodyjnego walca, koń przebiegał do taktu kopytami. Ela zaś stawała na siodle, to kłękała nagle, zeskakiwała i z miejsca wskakiwała spowrotem w siodło, zdobywając coraz większe brawa.

Nagle rozgalopowały się dźwięki cyrkowej orkiestry, a wraz z nimi popędził wcał rozjuszony Filut. Teraz dopiero Ela pokazała szkole wyższej jazdy. W szalonym tempie wykonywała z niezwykłą brawurą niebezpieczne harce, a dyrektor trząskając z bicia dla dodania Filutowi animuszu.

Wreszcie orkiestra urwała i Filut wrył kopyta w ziemię.

Wśród braw i okrzyków zachwytu

rozgorączkowana woltżerka zesłała z areny.

Rex czekał już na nią z płaszczem. — Teraz na mnie kolej!.. — rzekł — Idź.. odpocznij..

— Tylko nie rób dziś tych niebezpiecznych tricków!.. — prosiła narzeczona — Publiczność dziś i tak jest bardzo pobłażliwa..

— Dobrze, dobrze.. — odparł Rex, tuląc do siebie Elę — Bądź spokojna.. Bywaj!

Jeszcze raz ucałował ją na pożegnanie. Friko już zapowiedział jego występ.

Rex wpadł na arenę lekkim, sprężystym krokiem, kłaniając się publiczności i wzrok jego padł od razu na wymuskana twarz młodzieńca ze szramą.

Dwaj cyrkowcy w liberjach opuścili linę z kotwica. Rex usadowił się wygodnie na jej lewym ramieniu i wjechał do góry pod sam strop cyrkowy.

Setki par oczu wzniosły się ku górze..

Orkiestra kwiliła cicho monotonna melodię.

Rex przechylił się nagle wtył, zawisnął głową w dół i rozpostarł ramiona.

Był to pierwszy niezawodny trick. Zerwała się burza oklasków.

— Uwaga! — zawołał jeden z cyrkowców — Pan Rex wykona teraz słynne salto mortale!

Akrobata stanął na kotwicy i zaczął zlekka balansować. Chłopiec w liberji, stojący tuż przy łożu gościa ze szramą, pociągnął linę i zwolnił trapez, który bujał swobodnie w powietrzu.

Teraz następował najniebezpieczniejszy moment — Rex musiał rozhuścić się na kotwicy i przeskoczyć na lekko bujający trapez..

Muzyka umilkła. Wydłużyły się szyje widzów, wstrzymujących oddech w piersiach.

Kobiety z wielkiego zdenerwowania ścisnęły mocno ręce swych towarzyszy.

W cyrku zapanowała grobowa cisza.

Rex, uśmiechając się beztrosko, przykucał zlekka. Kotwica poczęła się huśtać niczym wahadło zegarowe, a gdy nabrała rozpędu, akrobata z okrzykiem „Hop!” zeskoczył z zęba, chcąc uchwycić trapez, lecz zdawało mu się, że ktoś szarpnął w tej chwili linę, trapez odchylił się o pół centymetra, ręce napotkały próżnię i Rex runął w dół.

Potężny okrzyk zgrozy i przerażenia wstrząsnął cyrkowym namiotem.

(Dalszy ciąg jutro.)

# „Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał ANDRZEJ KAŃSKI.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktor Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina otrzymuje posadę manicurzystki w zakładzie p. Hildy. Jedną z pracownic zakładu, Lucyna, wyjaśnia Halinie, że zakład ten jest w rzeczywistości domem schadzek.

Zwłaszcza interesuje się Halina dyrektorem Adzio, który rozmawia o niej z panią Hildą.

Teraz telefonował.

— No i co z tą małą? Czy skruszona? Czy jabłuszko dojrzało do zerwania?

— Prawie! — odparła pani Hilda.

Mięsiste wargi, siedzącego w swoim gabinecie pana Adzia rozszerzyły się. Lecz zaraz potem dorzucił nieufnie przez telefon:

— A może pani mnie zwodzi?..

— Ależ, panie dyrektorze. O ile się okaże, że wywiódę pana w pole, nie zażadam nawet zwrotu kosztów jańdłowych..

— W przeciwnym razie?

Szefowa zawahała się.

— Dwieście pięćdziesiąt złotych go tówka!

— Pani mnie chce zrujnować! Wystarczy sto pięćdziesiąt złotych!

— 200, niech stracę! — kończyła

ten judaszowski targ pani Hilda. — A

w jaki sposób chce się pan z nią spotkać. Najlepiej byłoby, gdybym ją dziś przed wieczorem, pod pretekstem wymanicurowania panu paznokci przysłała ją panu do mieszkania..

— Świetny pomysł! — bulgotał przez telefon głos pana Adzia — ma pani słuszność! Tu będzie spokojnie i pewnie zaaranżuje komedię. Powiem jej poprostu, że czekałem na swoją przyjaciółkę, która jednak do mnie nie przyszła, że jestem niepokieszony, że proszę ją, ażeby po manicurze wypila ze mną — na pocieszenie kieliszek wina..

— A do wina dosypie pan trochę oszałamiających proszków.. Nieprawdaż?.. Stary z pana donżuan, panie dyrektorze — kończyła poufale pani Hilda. — O której ma pan czas?

— O siódmej u mnie!

— Doskonale!.. A zatem miłej zabawy!..

Dyrektor odłożył słuchawkę. Ciężkie jego powieki przymknęły się, a twarz wykrzywił ohydny grymas.

Madame Hilda powróciła do Haliny — nie zwracając uwagi na jedną ze swych pensjonariuszek, która niby od niechcenia przysłuchiwała się jej telefonicznej rozmowie.

Halina Rajacka miała dzień ten wolny. Pozornie nikt nie interesował się nią. Pozornie: bo kiedy po obiedzie chciała wysunąć się z domu, zastąpił jej drogę olbrzymi portier z grubiąjąską miną i z pytaniem.

— A dokąd to panieczko?

— Co pana to obchodzi? — z impertynenckim akcentem odrzuciła mu Halina.

— Owszem — odparł powoli cedząc słówka mężczyzna — obchodzi mnie to bardzo, ponieważ z polecenia szefowej nie wolno mi wypuszczać żadnej z was na miasto w godzinach pracy. Chyba za pozwoleniem dyrektorowej.

— Zatem — pomyślała dziewczyna — jestem jakby uwięziona. Więc to wszystko, o czym opowiadała mi Lucyna jest prawdą. Ale to nic: najlepiej udam, że nie dorozumiewam się niczego, a może łatwiej znajdzie potem sposobność, ażeby wyostać się z tej matni.

Powziawszy to postanowienie, spojrzała olbrzymowi prosto w twarz i oświadczyła:

— Nie wiedziałam, że istnieje tu taki zwyczaj!.. Zresztą chciałam skoczyć tylko do sklepiku naprzeciw i kupić sobie list i znaczek pocztowy.. Ale nie jest to znów tak pilny sprawunek..

I odwróciwszy się na pięcie, poszła do swego pokoju.

Koło godziny piątej wraz z podwieczorkiem zjawiała się u niej madame. — Uśmiech jej był jeszcze więcej lukrowy, spojrzenie bardziej macierzyńskie.

Świeżo zaangażowana pracownica zakładu „frzyzjerskiego i kosmetycznego” pani Hildy podwoiła uwagę. Instynktownie wyczuła, że szefowa knuje przeciwko niej jakąś nikczemną intrygę.

Ona zaś ciepłym spojrzeniem ślizgała się po twarzy swej pupilki, poczęła miodowo:

— Widzę, że ci te dwa dni odpoczynku zrobiły doskonale! Wyglądasz zupełnie inaczej, niż tam, w parku! —

Z kopciuszką zmieniła się w prawdziwą księżniczkę. Pora więc porzucić leniuchowanie i wziąć się do pracy.

— Jestem do usług pani — oświadczyła swą gotowość Halina, spoglądając na mówiącą z poza przymkniętych rzęs.

— Bardzo mnie to cieszy.. Dziś wieczorem czeka cię praca, niezbyt zresztą przykra. Jak ci wiadomo, część naszych panienek pracuje na mieście. W dobre, gdy kultura ciała stała się tak popularna, dobra pracownica zakładu kosmetycznego jest wręcz rozrywana.. Właśnie przed chwilą dzwonił jeden z naszych stałych klientów — z prośbą, ażebym przysłała mu kogoś, kto by wymanicurował mu paznokcie. Ma prawdopodobnie jakieś spotkanie, a może czeka go bankiet. Wybór mój padł na ciebie. Jesteś bowiem miłą i przyzwolną dziewczyną, która nie przyniesie mi wstydu.

— Ale przecież jestem dopiero nowicjuską w swoim zawodzie! — broniła się Halina, wyczuwając w całej tej historii jakiś podstęp ze strony madame.

Jednakże pani Hilda zaprotestowała:

— Nie doceniasz się, drogie dziecko!.. Więcej pewności, więcej wiary w siebie! Robienie manicure nie jest znów sztuką, wymagającą całych lat studiów.. Krótki kurs, jaki ze mną przeszłaś, wystarczy ci na zupełność.. Zatem ubierz się pięknie i bądź gotowa: za godzinę odprowadzę ci osobiście pod dom naszego klienta.. Chętnie bowiem przejdę się, tem więcej, że przechadzka w twojem, drogie dziecko, towarzystwie, robi mi doskonale..

(DALSZY CIĄG JUTRO.)



Dziś poraz ostatni! pierwsza polska komedia muzyczna

METRO 10% DLA MNIE ADRIA

W rolach głównych: KRUKOWSKI, MANKIEWICZÓWNA, ORWID, SKONIECZNY, WALTER, WESOŁOWSKI, SIELANSKI. — Początek o godz. 4-ej popoł. w soboty i niedziele o g. 12-ej Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 gr. i 85 gr. — Następnym program „KINOMANJAK” z Haroldem Loydem.

HAROLD LLOYD

w najweselszym filmie sezonu p.t. KINOMANJAK.

25-10 Od jutra w kinach METRO — ADRIA.

NIC NIE ZASTĄPI „OLLA” produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania. FABRYKA LISTEW DO RAM Z. Zagańczyk

AK MAŁO KOSZTUJE AK DUŻO DAJE Każda gospodarna Pani powinna dbać o wygląd podłogi w swoim mieszkaniu. Lśniaca podłoga świadczy, że Pani domu dba nie tylko o elegancję, ale i o higienę.

Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 6-7. Pedzie i szczotki malarskie do fabrycznego i domowego użytku poleca H. Schütz

Kupię motocykl z PRZYCZEPKĄ tylko w dobrym stanie. Oferty pod „K. G. Ł.” do Republiki. 30-2

DR. MED. M. TAUBENHAUS CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4-8 w.

DR. MED. R. Augenfiszowa CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA przyjmuje od 5-6 i 7-8 w. SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.

Doktor H. Szumacher Choroby skórne i weneryczne Piotrkowska 56, tel. 148-62

Dr. MED. Mikołaj Bornstein AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08. Przyjmuje od 15-19-ej

DOKTOR H. Wołkowyski Cegielniana № 4 Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

DOKTOR W. Łagunowski Piotrkowska 70, tel. 181-83. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE. Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8:30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciewska przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30 Gdańska 37 tel. 232-55 od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ. Dr. Polaka NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

ASTMY ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33. 48-2

SIWE WŁOSY PRZYCIEMNIAJĄCY JUVENOL NA KAŻDY ŻĄDANY KOLOR POD GWARANCJĄ NIEZKODLIWY PARYS D'ORIENT WARSZAWA

OTYŁY ZYJA KRÓCEJ... Ich, serca, obłożone watą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa... Otyłość spowodowana jest złą przeżyciem materii oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

JKAZJA! Maszyna rymarska duża „Singer” w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Lipowa 39 od godz. 8 do 18 p. Osmolski. SKLEP galanterijny z pokojem i kuchnią do sprzedania tanio byle zaraz. Pabjanicka 26. MOTOCYKL używany w dobrym stanie z przyczepką kupię. Łaskawe oferty do administracji nin. sub „2 cylindry”.

PELNA TABELA WYGRANYCH

Table with lottery results for class V, including winning numbers and amounts. Columns include prize amounts (50,000 zł, 20,000 zł, etc.) and corresponding winning numbers.

Nieście pomoc najbardziej niejszym





## L.K.S. Ib-Hakoah 3:1 (1:1)

### Pierwszy mecz o mistrzostwo klasy A w okręgu łódzkim.

Pierwsze zawody piłkarskie o punkty ściągnęły na boisko WKS blisko 2 tysiące widzów.

Zespół ŁKS-u z Milą, Karasiakiem, Stepińskim i Millerem na czele okazał się bardzo groźnym przeciwnikiem dla Hakoahu, który wystąpił w składzie osiobionym bez Kuczyńskiego i Krejcera.

Pierwsze minuty gry bynajmniej nie zapowiadają przegranej zespołu żydowskiego. Hakoah technicznie góruje znacznie nad czerwonymi i z miejsca uzyskuje znaczną przewagę. Przewaga Hakoahu zostaje wreszcie uwieńczona zdobyciem bramki przez Joskowicza, który bardzo przytomnie wykorzystał zamieszanie pod bramką czerwonych.

Hakoah w dalszym ciągu energicznie naciera, mając o tyle ułatwione zadanie, że zespół ŁKS-u gra zupełnie bez systemu i wykazuje kompletny brak zgrania.

Napastnicy niebieskich zaprzeczają w tym okresie wiele bardzo dogodnych sytuacji podbramkowych.

Dopiero w ostatnim kwadransie otrząsa się ŁKS z przewagi i już częściej przedostaje się na połowę Hakoahu. Bardzo groźny atak zwycięzcy stwarza pod bramką Hakoahu szereg groźnych sytuacji.

Wreszcie na 2 minuty przed zakończeniem pierwszej połowy uzyskuje L. K. S. rzut z rogu. Egzekwuje Miller i piłka dotknięta lekko przez lewoskrzydłowego wpada do bramki.

Sędzia nie zauważył, że w tym momencie Feja trzymał za rękę Rapoporta, uniemożliwiając mu interwencję. Wynik ten pozostaje do przerwy niezmienny.

Po zmianie pół Hakoah nie jest już w stanie nic zdziałać. Gertel i Kahan są rozbici i z trudem poruszają się po boisku. Gra staje się z minuty na minutę brutalniejsza. Na faule zawodników reaguje sędzia zbyt późno a bardzo często wogóle nie zwraca uwagi na polowanie na kostki przeciwnika.

W grze brutalnej celują specjalnie Feja, Steinke, Gertel i Radomski.

Około 20-ej minuty zdobywa ŁKS drugą bramkę, a w kilka minut później Rapoport odbija piłkę na nogę Stepińskiego, który wolejem pakuje ją do pustej siatki.

Porażka Hakoahu jest już przypieczętowana, mimo to zespół żydowski próbuje jeszcze kilkakrotnie szczęścia, lecz bez rezultatu i mecz kończy się zwycięstwem czerwonych, którzy w dodatku grali ostatni kwadrans w dziesiątkę, — gdyż usunięty został z boiska Feja.

U zwycięzcy należy wyróżnić: Karasiaka, Millera i Urbaniaka.

W Hakoahu Rapoport wypadł tym razem słabo. Z obrońców lepszy Balsam.

W linii pomocy grali doskonale, ale tylko do przerwy Kahan i Koplewicz. Po zmianie stron pomoc Hakoahu formalnie nie istniała na boisku, w dodatku, iż Kahan kulał.

Zastępca Kuczyńskiego Cygler wypadł bardzo słabo. W linii ataku najruch

### Nasze kawały sportowe

Nasze prima aprilisowe kawały sportowe narobiły wiele wrzawy w sferach sportowych.

Wiadomość o zawieszeniu przez zarząd PZPN-u na przeciąg sześciu miesięcy uchwały dwuletniej karencji dla piłkarzy wywołała popłoch w klubach piłkarskich.

Dziś możemy zakomunikować, że uchwała walnego zebrania obowiązuje w dalszym ciągu.

Drugi kawał o sensacyjnym składzie drużyny old boyów Hakoahu również udał się znakomicie. W zespole Hakoahu nie widzieliśmy niestety żadnego ze starych piłkarzy...

liwszym i najbardziej niebezpiecznym zawodnikiem był Presser. Gertel dobry tylko do przerwy. Erenberg grał przez cały czas meczu tchórzliwie i egoistycznie.

Obaj skrzydłowi Hakoahu zadowolili tylko do przerwy, przyczem Segal był

znacznie lepszy od Joskowicza.

Sędziował p. Stepiń, który dopuścił do ostrej gry, interweniując zbyt późno. Był to bodaj najslabszy mecz tego składu bardzo dobrego sędziego.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 3:1.

## Pięściarskie mistrzostwa Związku Strzeleckiego

### Przebieg wczorajszych spotkań półfinałowych

Pierwsze mistrzostwa pięściarskie Związku Strzeleckiego o charakterze ogólnopolskim odbywają się od dwóch dni w Łodzi.

Związek Strzelecki dawniej kładł główny nacisk na stronę wojskową, zaniadając zupełnie sporty, którym dopiero od niedawna poświęca więcej uwagi. Rezultaty pracy w tym kierunku nie dają na siebie długo czekać, gdyż już obecnie widać u strzelców znaczne postępy, w tym wypadku w boksie.

Do pierwszych mistrzostw stanęło obok zawodników łódzkich też szereg pięściarzy z innych okręgów, przyczem szczególnie licznie reprezentowane są: Warszawa, Lublin, Gdynia, Poznań i Pomorze, obok których też inne okręgi przysłały swych zawodników.

Dotychczasowe walki miały przebieg dość interesujący, szczególnie w wagach lżejszych w których bardzo dobrze spisali się reprezentanci Gdyni, znani zresztą zawodnicy Gedatij. Dobrze spisał się też poznanak Stepiń, ongiś świetny zawodnik Warty. Z łódzian bardzo dobrze zaprezentował się Skrobek i Kuropatwa, startujący dawniej w barwach pabianickiego Kruszendera.

Spotkania półfinałowe miały następujący przebieg:

Waga musza: Wyżykiwicz (Poznań) — Wysoki (Gdynia). Zwycięza na punkty agresywniejszy Wysoki.

Waga kogucia: Grabowski (Toruń) — Oskiera (Lublin). Grabowski ma przez cały czas walki druzgocącą przewagę, tak że sędzia przerywa w trzeciej rundzie walkę, ogłaszając zwycięstwo Grabowskiego przez techniczne

## Ze sportu zagranicznego

Zakończony został w Londynie trójmecz hokejowy, rozegrany pomiędzy reprezentacjami Kanady, Stanów Zjednoczonych i Anglii.

W ostatnim meczu amerykański Massachusetts Ranger pokonał Anglię 5:2.

Ponieważ po zakończeniu turnieju drużyny — kanadyjska i amerykańska posiadają jednakową sumę punktów, przeto możliwe jest odbycie dodatkowe go, decydującego spotkania.

Znany francuski pływak i rekordzista świata, Jan Taris, dokonał ataku na

## Sztuczne lodowisko w Warszawie

Jak się dowiadujemy, walne zebranie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego upoważniło zarząd towarzystwa do wydatkowania kwoty około 2 milionów złotych polskich na urządzenie w przyszłym sezonie zimowym sztucznego lodowiska na torze W. T. Ł. w Dolinie Szwajcarskiej.

### Nagły zgon sportsmenki

W dniu wczorajszym zmarła nagle na udar serca najlepsza zawodniczka Szternu b. p. Bela Kryształówna. Zmarła licząca zaledwie 19 lat była bardzo obiecującą lekkoatletką jak też zawodniczką w grach sportowych.

Nieublagana śmierć wyrwała ją z grona sportowców.

K. O.

Waga piórkowa: Chmiel (Gdynia) — Posiłek (G. Śląsk). Chmiel jest bardziej agresywny, dzięki czemu też osiąga zwycięstwo nad lepiej prezentującym się pod względem fizycznym przeciwnikiem.

W tej samej wadze najlepszy zawodnik mistrzostw Stepiń (Poznań) bije wysoko na punkty Pelkę (Lublin).

Waga lekka: Grabowski (Toruń) — Wichliński (Warszawa). Warszawianin ma nieznacznie przewagę przez wszystkie starcia i wygrywa na punkty.

Waga półśrednia: Wasilewski (Brześć) — Budzyński (Lublin). Wasilewski idzie już w pierwszej rundzie na deski i od wyliczenia ratuje go jedynie gong. W drugim starciu jest on jednak zupełnie wyczerpany, podając się wkrótce po rozpoczęciu starcia. Zwycięza Budzyński przez techniczne K. O.

Waga średnia: Matuszewski (Toruń) — Kuropatwa (Łódź). W drugiej rundzie idzie Matuszewski do 9 na deski, a w trzeciej po celnym żołądkowym zostaje wyliczony.

Waga półciężka: Urban (Lublin) — Strzelec (Warszawa). Po zupełnie nieciekawej walce zwycięża warszawianin nieznacznie na punkty.

W dzisiejszych spotkaniach finałowych w Scali walczyli: Frenkiel (Warszawa) — Wysocki (Gdynia), Grabowski (Toruń) — Jaś (Gdynia), Stepiń (Poznań) — Chmiel (Gdynia), Skrobek (Łódź) — Wichliński (Warszawa), Budzyński (Lublin) — Konieczny (Śląsk), Kuropatwa (Łódź) — Piątek (Śląsk), Strzelec (Warszawa) — Młynarski (Gdynia).

nowoustanowiony przez amerykanina Medica rekord świata w pływaniu na 400 mtr. stylem dowolnym. Po przednio rekord na tym dystansie należał do Tarisa.

Próba ustanowienia nowego rekordu nie udała się. Tarys uzyskał czas 4:52,4 sek., podczas kiedy rekord Medica wynosi 4:42,4 sek.

Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w jeździe figurowej na lodzie panów zdobył Robert Turner, w konkurencji pań — Maribel Vinnon, w jeździe parami — Ilse Twaresh i Fred Fleischman.

W ten sposób powstanie pierwsze sztuczne lodowisko w stolicy. Odegra ono niewątpliwie olbrzymią rolę w propagandzie sportu łyżwiarskiego w stolicy i przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia poziomu wyników, dając możliwość naszym łyżwiarzom trwałego treningu.

### Pierwszy start Kusocińskiego

Jak się dowiadujemy, Janusz Kusociński poraż pierwszy w tym sezonie startować będzie w dniu 3 maja b. r. na narodowym biegu naprzelaj.

### Zniesienie dyskwalifikacji Stibbego

W swoim czasie wydział sportowy ŁOZB ukarał Stibbego czteromiesięczną dyskwalifikacją za odmowę reprezentowania barw Łodzi w meczu ze Szwecją. Termin dyskwalifikacji Stibbego upływa dopiero za trzy tygodnie, jednakże naskutek prośby zarządu Unii, wydział sportowy zajął się na onegdajszym swem posiedzeniu ponownie tą sprawą i postanowił darować Stibbemu resztę kary. W ten sposób będzie Stibbe mógł już w najbliższym czasie brać udział w zawodach.

### Waga lekka pozostanie bez mistrza

Jak donosiliśmy komisja odwoławcza na mistrzostwach okręgowych w boksie unieważniła walkę Banasiak — Klimczak, nakazując jej ponowne przeprowadzenie.

Wydział sportowy postanowił jednak na swem ostatnim posiedzeniu walki tej już nie powtarzać, tak że również i w wadze lekkiej podobnie jak w półśredniej i średniej Łódź nie będzie miała w roku bieżącym mistrza.

Piękny plon pracy naszych działaczy bokserskich!!

### Cambridge zwycięża poraż 10 z rzędu

W dniu wczorajszym Anglija przeżywała swą największą sensację sportową, jaką jest bezwzględnie doroczny tradycyjny wyścig wioślarski Oxford — Cambridge, rozgrywany już bez zmian od 103 lat na wodach Tamizy.

Wczorajszy wyścig wypadł imponująco, przyczem na całej trasie wzdłuż brzegów Tamizy znajdowały się tłumy wynoszące ponad milion osób.

Zwycięstwo odniosła ósemka Cambridge, która w ten sposób zwyciężyła już poraż dziesiąty z rzędu, bijąc rekord Oxfordu dziewięciokrotnego zwycięstwa z rzędu.

Obecne zwycięstwo jest 44 sukcesem Cambridge pod czas gdy ósemka Oxfordu ma na swój listę jedynie 40 zwycięstw. Wczorajszy bieg wygrał Cambridge nader przekonująco, wyprzedzając przeciwnika o dwie i jedną czwartą długości łodzi.

### 8 klubów w lidze okręgowej

Zarząd ŁOZPN, uchwalił już definitywnie, że w łódzkiej lidze okręgowej która powołana zostanie do życia w roku przyszłym grać będzie 8 klubów, a nie jak projektował wydział gier i dyscypliny 9 klubów. W związku z podjęciem tej uchwały po tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich w nowej klasie A pozostaną dwa ostatnie zespoły w tabeli.

### Dookoła turnieju bokserskiego o puchar Europy środkowej

Jak już donosiliśmy, Polski Związek Bokserski zdecydował się na wzięcie udziału w turnieju bokserskim o puchar Europy środkowej.

Oprócz Polski zgłosiły również udział Rumunia i Włochy. Państwa te wezmą udział w powyższym turnieju dopiero w roku 1934.

### Kłopoty anglików

Finałowe zawody piłkarskie o puchar króla angielskiego odbędą się w Londynie w dniu 29 kwietnia. Angielski Związek Footballowy znajduje się w nielada kłopotach, gdyż już w przedsprzedaży zabrakło biletów wstępu.

Stadion wimbledoński pomieścić może „zaledwie” 200 tys. widzów, co jak na stosunki angielskie jest za mało (!!).



### Fatalny błąd.

Państwo Camusot wracali właśnie z bardzo milego przyjęcia z winem i kartami u państwa Duffat. Nieco rozmazani położyli się spać i po chwili rozległo się w małżeńskiej sypialni miarowe chrapanie pana Camusot. Błogi sen przerwało jednak energiczne szarpnięcie małżonki. Pan Camusot ujrzał pochyloną nad sobą jej bladą twarz.

— Ktoś jest pod łóżkiem... — Rzeczywiście z pod łóżka dochodził dziwny odgłos jakgdyby ktoś poruszał lekko talerzami.

— Pani Camusot była półprzymknięta z przerażenia.

Pan Camusot był to tegi mężczyzna który przed poślubieniem pani Camusot służył w kirasjerach. Od tego czasu nie lekał się niczego.

— Wylaż bandyto... — szczekanie zębów ustało. Nikt się nie odzywał.

— Wylaż natychmiast albo strzelam...

— Nie mogę... — odpowiedział drżący głos. — Boję się...

Pan Camusot wstał z łóżka i trzymając jedną ręką rewolwer, mocował się z włóčeniem spodni.

— Ilu was tam jest pod łóżkiem? Starczy mi kul dla wszystkich.

— Jestem tylko sam jeden... Camusot schylił się i wyciągnął za nogę jakąś postać i energicznym szarpnięciem postawił ją na nogi. Przed panem Camusotem stał młody, blady chłopiec, trzęsąc się ze strachu.

— Niech mnie pan nie zabija... — rozpoczął błaganie.

— To się zobaczy... — mruknął Camusot. — Coś ty robił pod łóżkiem?

— Ja... ja... chciałem wycisnąć. Gdy słyszałem że państwo wracacie do domu, zlekłem się śmiertelnie i wlałem pod łóżko...

— Ta, ta, ta, nie gadaj głupstw, jesteś zwykłym włamywaczem.

— Niech pan odłoży rewolwer, jak dobrze pójdzie to mi pan uwierzy.

— On ma rację — rzekła pani Camusot, której na widok broni również robiło się słabo.

— Ty bandyto, złodzieju, będziesz się w żywe oczy zapierał... — Pan Camusot potrząsał z całych sił, trzymanym za kolarz chłopcem. Chłopiec wybuchnął łkaniem.

— Jestem niewinny!... nie jestem włamywaczem, jestem biednym sierotą... — wołał wśród łkań.

— Szedłem ulicą i spotkałem jakiegoś łobuza, zaciągnął mnie tutaj i powiedział, że jak go nie będę słuchał to mnie zabije. Potem kazał mi wejść przez kuchenne okno i zobaczyć, czy nikogo nie ma w domu i dać mu znak, albo uciec, jeśli mnie ktoś zauważy...

— Więc wszedłem przez okno i nagle usłyszałem, że ktoś otwiera drzwi z zatrasku. Przestraszyłem się bardzo i zrobiło mi się słabo, ponieważ mam chore serce, więc wlałem pod łóżko. Myślałem, że umrę... — Przy tych słowach chłopiec zbladł, jak ściana i po chwili leżał, jak długi, na podłodze.

— Och, ach! — krzyknęła w zdenerwowaniu pani Camusot, — przynieś natychmiast krople, — zwróciła się do męża.

— Nie krzycz, on tylko udaje, — powiedział pan Camusot bez przekonania. Nieco zaniepokojony pobiegł jednak do podręcznej apteczki. Po chwili oboje państwo Camusot zajęci byli ratowaniem niedoszłego włamywacza. Przez pięć minut nacierano go wodą kolońską, eterem, masowano, trącano i potrząsano.

Pan Camusot zwoił energię przy masowaniu omdlałego. Wysiłki ich uwiecznione zostały pomyślnym rezultatem. Chory chłopiec otworzył oczy i zapytał tak jak we wszystkich powieściach.

— Gdzie ja jestem...?

— Jesteś u przyjaciół. Nie bój się niczego.

— Jestem głodny, — odpowiedział chory słabym głosem.

— Biedne dziecko — westnęła pani Camusot. — Adolfe idź szybko do kuchni i odgrzej talerz rosółu. Wbij też żółtko. Ja go tymczasem przypilnuję.

A popiesz się. Pan Camusot odgrzązał pozie, wbił żółtko i z pełnym talerzem



# PAT i PATACHON

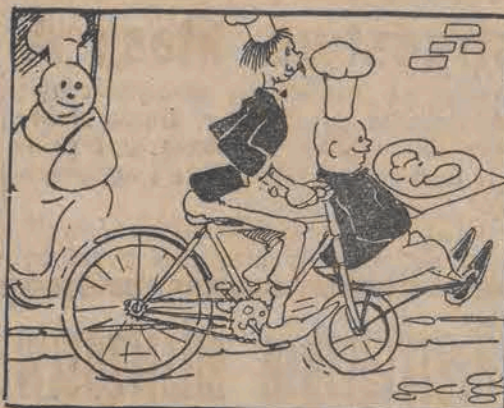


## Ucieszny niedzielny film „Expressu“



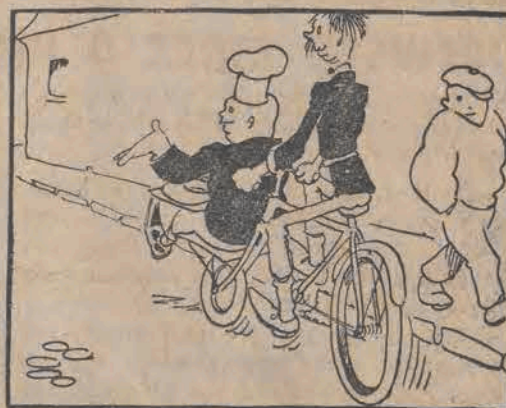
**Pat:** — Serwusk, kochany panie piekarz!.. Pan poszukuje podobno chłopca na posyki!.. Oto jestem!..

**Patachon:** — A ponieważ my jesteśmy właśnie bliźniaki!, więc możeby pan nas razem przyjał?..



**Piekarz:** — Ano spróbujemy... Zawieźcie ten świeżo upieczony rogal do pani Jedzalskiej, tylko uważajcie, żeby się wam nic nie stało po drodze...

**Pat:** — Niema obawy, panie piekarzu, odwożenie świeżych rogali to nasza specjalność.

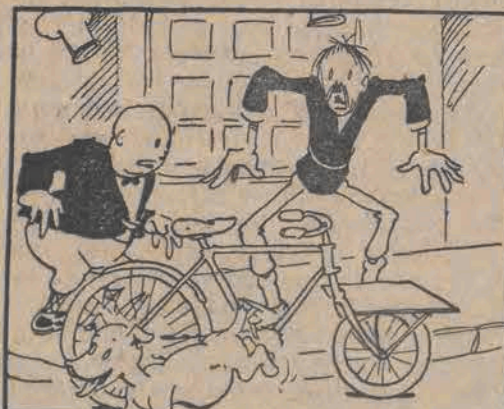


**Patachon:** — Uważaj!.. Ja ci będę dawał znak gdzie masz skręcać.. Teraz na lewo.. No, nie gap się, fajtlap!.. Na lewo powiedziałam!.. Tylko nie za ostro bo jak rypnę na ziemię to razem z tobą i z rogałem..



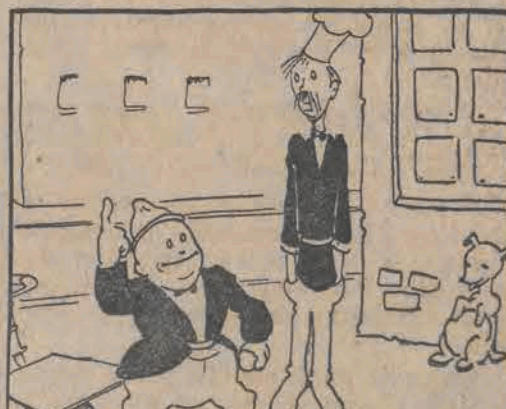
**Pat:** — Poczekaj, ja zadzwonię do pani Jedzalskiej!.. Uważaj!..

**Patachon:** — Żebyś dostał na piwo, a ja nie, co?.. Niema głupich brachu!.. Ja pójdę z tobą!..



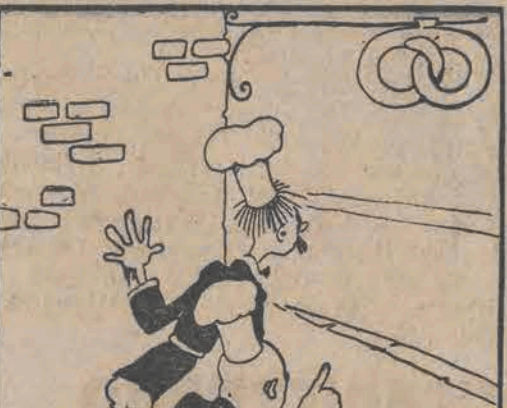
**Pat:** — Na pomoc!.. Złodzieje!.. Złodzieje!.. A mówię, żebyś uważał!..

**Patachon:** — Kto mógł przewidzieć, że rogal dostanie skrzydła i odfrunie?..



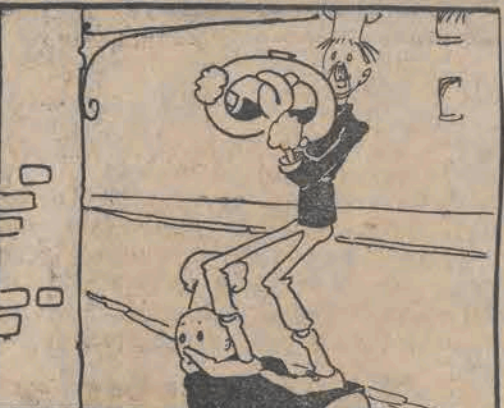
**Pat:** — Co teraz będzie?.. Pani Jedzalska czeka na rogal, piekarz czeka na nas, a my co?..

**Patachon:** — Poczekaj!.. Ponieważ powiadasz, że to moja wina, więc ja zło naprawię!.. Wpadła mi do głowy świetna myśl!..



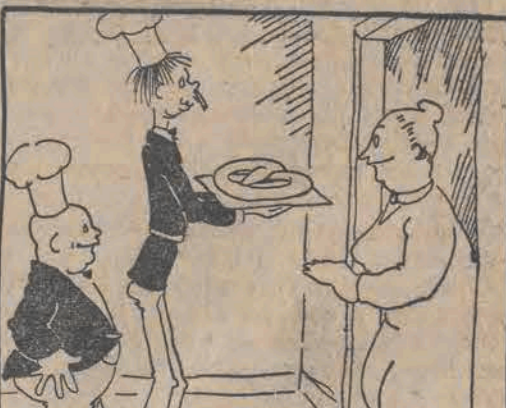
**Patachon:** — No, kto ma głowę na karku, he?.. Wznies oczęta do góry!.. Co widzisz?..

**Pat:** — Widzę... widzę... ale co z tego?..



**Patachon:** — Co z tego?.. Jeszcze nie rozumiesz?.. Nie widzisz, że to jest rogal!.. Jazda na górę i zdejmuj go!..

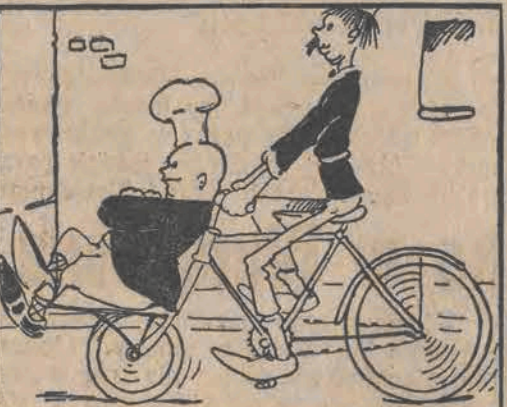
**Pat:** — Teraz już rozumiem... Że pani Jedzalska wszystkie zęby złamie na tym żelaznym rogalu — to fakt!..



**Pat:** — Uszanowanie dla kochanej paniusi!.. Właśnie piekarz przysłał ten rogal!..

**Jedzalska:** — Ach, jaki śliczny rogal!.. Jak malowany!..

**Patachon:** — On jest właśnie świeżo malowany... to znaczy... chciałem powiedzieć — świeżo upieczony!..



**Pat:** — A teraz szybko do piekarza, niech nam da nasz zarobek i hajda!..

**Patachon:** — A potem pójdziemy do innego piekarza na praktykę!.. Odwożenie pieczywa to bardzo przyjemne zajęcie!..



**Piekarz:** — Dlaczego niby ten rogal jest niedobry?..

**Jedzalska:** — Dlaczego?.. Pan jeszcze pyta dlaczego?.. Niech pan spróbuje ugryźć!.. Wszystkie nowe zęby złamałam na tym rogalu!.. Ja was tu wszystkich!..



**Piekarz:** — A, łobuzy zatracone! Gnaty wam powykrecam!..

**Patachon:** — Mój Boże, mój Boże... Takiego grzańa dawno już nie było!..

**Pat:** — Kiedy już przestaną nas narzeszcie tłuc?!

pospieszył do chorego.

Na progu sypialni stanął, jak wryty. Pani Camusot leżała na podłodze, skrepowana sznurami, z kneblem w ustach.

patrząc przerażonym wzrokiem na wchodzącego męża. Po chorym nie było ani śladu. Nie było również śladu po złotym zegarku i portfelu pana Ca-

musot, brylantowych kolczykach żony i trzech złotych drogich pierścionkach. Tylko otwarte okno wskazywało której ulotnił się złodziej.